

Pod naciskiem opinii światowej reakcja francuska zmuszona była uwolnić Jacques Duclos

Jak donosi agencja AFP, sekretarz Francuskiej Partii Komunistycznej JACQUES DUCLOS na mocy decyzji „Izby oskarżeń” przy Sądzie Apelacyjnym zwolniony został we wtorek wieczorem z więzienia Sante.

Ze szczerą radością powitali wszyscy uczelni ludzie na świecie wiadomość o uwolnieniu z więzienia sekretarza Komunistycznej Partii Francji — Jacques Duclos.

bardziej zwarta, silna i nieugięta prowadziła i zagrzewała masę do walki o pokój i wolność Francji.

Jednak grube mury więzienia Sante nie potrafiły oddzielić Jacques Duclos od ludu Francji i jego walki z reakcją amerykańską i imperialistami.

Wraz z milionami patriotów francuskich do zdecydowanego protestu przeciwko aresztowaniu Jacques Duclos włączyli się dziesiątki i setki milionów bojowników o pokój na całym świecie.

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 3 lipca 1952 r. Nr 157 (675) B Cena 15 gr

W górę pnie się sztandar współzawodnictwa złotowego

9 brygad młodzieżowych z „Dymitrowa” osiąga do 210% normy

Młodzi górnicy kop. „Wanda-Lech” wydobyli do 20 bm. dodatkowo 600 ton węgla

Patriotyczny Czyn Lipcowy realizuje 127 tysięcy młodzieży woj. katowickiego

Młodzież Śląska podjęła dotąd około 19.500 zobowiązań zespołowych i indywidualnych w realizacji których bierze udział ponad 127.000 młodzieży, z tego ponad 75 tysięcy młodych robotników i robotnic. Obok zełtempowców ponad 60 tysięcy młodzieży niezorganizowanej bierze udział w Cynie Złotym.

W kopalni „Dymitrow” osiąga 161 procent normy Czołowy kombajnista Rotesław Tył pracujący na oddziale dzisiaj w wykonaniu 184 procent. Młodzieży przodownik pracy Marian Sosnowski pracujący przy „kaczym dziobie” wyrabia 185 procent normy, przekraczając swe zobowiązanie o 20 proc. 383 dodatkowo tony węgla wydobyli młodzi górnicy kopalni „Grodziec”, którzy w Cynie Złotym wykonują swe zobowiązanie średnio w 118 procentach.

Brygada Jana Koscielnego, która osiągała 300 proc. normy podniosła swą wydajność do 320 procent. Poważnie przekracza swe zobowiązania brygada kobieca Józefy Gołąb, która wykonuje 200 proc. normy i brygada Heleny Kąkol, która osiąga 130 proc. normy. Brygada Jana Wierzorka wyrabia 330 procent a brygada Stanisława Ciecietaj, Ferdynanda Bartłłki i Gerarda Kłoska wykonują po 250 proc. normy.

Przebieg współzawodnictwa złotowego. Między Brygadami Frankowskiego i Maluka w Stoczni Gdańskiej. Data: Brygada im. Kniewskiego 190%, Brygadziści: Jan Frankowski, WYKONANIE 1. Brygada im. Hibnera 200%, Brygadziści: Józef Maluk, WYKONANIE 1. 21.VI do 30.VI — 197,31% — 200,63%. 1.VII — 198 „ — 201,5 „

W kopalni „Wanda-Lech” cztery brygady współzawodniczą o tytuł najlepszej. Najlepszym wynikiem może pochwycić się brygada filarowa Ryszarda Makieli wyrabiająca średnio 220 procent. Ponadto dobre wyniki uzyskują brygady: Bernarda Wanota — 216 proc., Ludwika Brozka — 204 proc. i Stefana Żmijoka — 164 proc. normy.

Junak Wojciech Bojek zatrudniony przy rozbudowie Zakł. Chemicznych w Oświęcimiu osiąga 350 proc. normy

Współzawodnictwo podjęte przez brygady SP dla uczczenia Złota przynosi z każdym dniem coraz lepsze wyniki. Brygada im. Ludwika Warszawskiego, zatrudniona przy rozbudowie Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu wykonuje ostatnio całym zespołem 177 proc. normy. W pracy szczególnie wyróżniają się: junak Wojciech Bojek, który osiąga do 350 proc. normy, junak Tadeusz Dambo, wykonujący 312 proc. oraz Mirosław Krakowicki, wykonujący 250 proc. normy. Komisje Współzawodnictwa Złotowego, wyłonione spośród junackiego aktywu,

Wydają gazetki ściennie i blyskawice obrazujące udział poszczególnych kompanii w przygotowaniu do Złota. Junacy 6 kompanii brygady SP im. M. Kalinowskiego, pracującej przy budowie kolei elektrycznej Sopot — Gdynia wykonują przy plantowaniu torowisk po 170 proc. normy. Za przykładem 6 kompanii współzawodnictwa złotowego podjęła już młodzież z całej brygady. Około 21 tys. złotych oszczędności przyniósł już Czyn Złoty brygady SP im. Ernesta Thaelmana, pracującej w woj. opolskim. Młodzież z tej jednostki wykonuje przeciętnie 140 proc. normy. W pracy wyróżniają się: Władysław Godzisz, Kazimierz Zborowski i Tadeusz Buras. Młodzież w ramach Czynu Lipcowego wybudowała już „zieloną świetlicę”, w której znajduje się wypocznik na pracy przy słuchaniu radia, czytaniu książek i czasopiśmie.

Referat wygłoszony na Krajowym Zjeździe Korespondentów Chłopskich przez wicemarszałka Sejmu, sekretarza KC PZPR tow. ROMANA ZAMBROWSKIEGO: „Walka o umocnienie spójni między miastem i wsią a zadania korespondentów wiejskich” zamieszczamy na str. 3

BEYSKAWICA

SZTANDARU MŁODYCH NR. 14

WARSZAWA 1952

Za 19 dni Złot!

Młodzież POWIATU BOLESZAWIEC, PRZYGOTOWUJĄC DEKORACJĘ POCHODU DLA SWOJEJ DELEGACJI ZŁOTOWEJ WYKONUJE M-IN MAKIETĘ ZAKŁ. CHEMICZNYCH „WIZÓW”

A WIE? PRZYGOTOWUJĄC DEKORACJĘ DLA DELEGACJI ZŁOTOWEJ WASZEGO WOJEWÓDZTWA!

ZABIERAJCIE SIĘ DO PRACY!

WYKNIŻ I WYWIES W SWOIM ZAKŁADZIE PRACY, W SWOJEJ WSI!

Podarunki złotowe dla zagranicznych gości

Wrazem przyjaźni i braterskich uczuć, jakie żywi młodzież polska do postępowej młodzieży całego świata, są liczne podarunki przygotowane dla delegacji zagranicznych, mających uczestniczyć w lipcowym Zlocie.

W woj. wrocławskim młodzież wykonała już dla różnych delegacji około 200 podarunków. Jest wśród nich makieta kopalni, są wazy kryształowe i z brązu, porcelanowe talerze z emblematami organizacji młodzieżowych, albumy, torki damskie, pantofle i wiele innych prac, wykonanych własnoręcznie przez młodzież.

Młodzi robotnicy ze Stoczni Gdańskiej przygotowują dla delegacji radzieckiej model okrętu. Słazny, o dużych rozmiarach poprzeczek z haftowanym portretem Kim Ir-sena wykonuje dla bohaterów walczącej Korei — młodzież z Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczego w Miłanowku.

Podarunkiem zabieg młodzieżowej FSC im. Bolesława Bieruta w Lublinie będą modele samochodów ciężarowych, huły szkła w Piotrkowie — wielka tafla szkła z rzeźbionymi emblematami ZMP, Komsomolu i FDJ, a młodzież wiejskiej z Wielkiego, poznańskiego, olstynskiego i lubelskiego — taflki w strojach ludowych, bluzeczki, zapaski i inne wyroby ludowe.

W pierwszych dniach lipca

zaryzą wojewódzkie ZMP prześle do Warszawy wykonane przez młodzież podarunki, z których w dniach od 12 do 21 lipca zorganizowana będzie wystawa.

Min. Tadeusz Gede Wicepremierem Rządu R. P.

Prezydent RP mianował ministra Handlu Zagranicznego, ob. inż. Tadeusza Gede wiceprezesa Rady Ministrów.

Przed terminem nadchodzą z ZSRR urzędzenia dla Pałacu Kultury i Nauki

Zatęgi wielu radzieckich zakładów przemysłowych przyjęły z głębokim zadowoleniem decyzję rządu radzieckiego o zbudowaniu w Warszawie wysokiego Pałacu Kultury i Nauki.

Liczba zamówień dla Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie stale wzrasta z miasta Koleczino wysłano do Warszawy wielki transport przewodów aluminiowych. Zamówienie to wykonane zostało 3 miesiące przed terminem.

ABY WARSZAWA BYŁA PIĘKNIEJSZA! Młodzież WZPUB wzywa do współzawodnictwa Zakłady im. Świerczewskiego i Kasprzaka

W 151 nr. „Sztandaru Młodych” zamieściliśmy list ślusarza Warszawskich Zakładów Napraw Samochodów tow. Kosteckiego wzywający młodzież warszawską do ochotniczej pracy przy budowie Centralnego Parku Kultury i Wypoczynku. Jako pierwszy na ten apel odpowiedzieli młodzi pracownicy Domu Słowa Polskiego Ostatnio otrzymaliśmy odpowiedź z WZBUP im. F. Zubrzyckiego. Głosi ona:

„My, młodzież „Czerwonego Parowozu” zgrupowana na specjalnej masówce poświęconej sprawie Parku Kultury, odpowiedziamy na apel tow. Kosteckiego i zobowiązujemy się do uczczenia Święta Odrodzenia i Złot. Młodych Przdowników pracować w Parku 1.200 roboczogodzin. Wzywamy do współzawodnictwa młodzież Zakładów im. Karola Świerczewskiego i Zakładów im. Kasprzaka.”

Prosimy Zakłady im. Karola Świerczewskiego i Zakłady im. Kasprzaka o odpowiedź na wezwanie młodzieży WZBUP.

Wzywamy młodzież innych warszawskich zakładów pracy do ochotniczego zgłaszania się do budowy Parku. Zgłoszenia ochotników przyjmują Zarządy Dzielnice i Stołeczny Zarząd ZMP.

Przypominamy Zarządowi Zakładowemu ZMP przy Państwowej Komunikacji Samochodowej, że dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi na wezwanie tow. Kosteckiego i Zarządowi Zakładowemu Drukarni im. „Rewolucji Październikowej”, że nie odpowiedzieli na wezwanie do współzawodnictwa, rzucone im przez młodzież Domu Słowa Polskiego.

Czas nagli, Towarzysze. Za 19 dni Złot.

...wiecie, tu chodzi o Złot

Gdy wśród młodzieży huty „JEDNOSC” w Siemianowicach rozpoczęła się gorączkowa praca przedzłotowa, liczna grupa młodych bumelanłów rozpadła się na dwie części, jak przecięta ostrym nożem.

Wieksość z nich przemówiła prosto do serca — jak potem przyznawali zełtempowcom — hasła Apelu Złotowego, wymalowane olbrzymimi literami na ścianach. Majstrowie kreślił głowami z niewierzeniem — gdy starsi przychodzili do pracy, młodzie, którzy dawniej niewiele się namyślając opuszczali po kilku dniach pracy, teraz najwcześniej stawali na stanowiska.

„Ale nie ze wszystkim poszło tak łatwo. Byli tacy, jak Siemiński, Kaczmarek i inni, którzy nie sobie nie robili z Apelu ani z hasła, ani nawet z rozmów z aktywistami zełtempowskimi.

Kiedyś grupa młodzieży wybiła się wspólnie do kina. — Chodźcie z nami — niby od niechcenia rzucił Siemińskiemu jeden z zełtempowców.

Chłopak popatrzył szybko i nieufnie — był pewny, że sobie z niego kpią. — Chodźcie — nie ustępowali tamci — z wami będzie wesele.

Bumelanści popatrzyli na siebie, potem na grupę młodzieży, zawahali się trochę, ale wreszcie przyłączyli się do ogółu, gotowi w każdej chwili obrazić się i odejść. Ale nikt ich nie myślał, bynajmniej obrazić — przeciwnie, wielu czuło do nich ukrytą sympatię, chociaż nie pochwalano ani bumelki ani w ogóle stylu ich życia.

Nie skończyło się ani na tym jednym filmie, ani w ogóle na chodzeniu do kina. Sprawa Siemińskiego nie scho-

co nie przeszkodziło burżuowi skazać ostatecznie huty na zagładę.

Dziś nie ma w Siemianowicach „Donnersmunda”, wiele młodzieży nie wie nawet, że jej piękna huta „Jedność”, dygnia dumnie w niebo gęstym lasem kominów między którymi stoją nowe martenowskie piece, kiedyś była nieczynna. Trudno to jakos sobie nawet wyobrazić — huta nie pracująca, ludzie bez pracy i chleba.

Stal — to przecież jeden z najważniejszych produktów przemysłu. Z niej buduje się nowe fabryki, traktory, samochody, maszyny — wszystko to, co admiemnia w naszych oczach życie kraju, co pokonuje nasze trudności. Czyż to nie zaszczyt być hutnikiem w wolnej od Donnersmądów Ojczyźnie?

Siemiński, Róg i Czerwiński z zaciekawieniem słuchali Kolosowskiego, ale czasami tręcali się jeszcze ukradkiem w bok i uśmiechali. Widocznie nie wszystko trafiło od razu do przekonania. Kolosowski widział to — lecz nie ustępował polityce, ale i o dziewczętach, o miłości, o sporcie — o wszystkim, co tylko może zainteresować młodego człowieka.

Wreszcie na jednym z zebrania zarządu zakładowego ZMP ktoś zauważył: — Siemiński i Róg przychodzą do świetlicy...

Zwyczajnie meldunki, niby komunikaty z trudnego odcinka frontu, powtarzały się coraz częściej. — Widziałem, jak Siemiński przegadał na świetlicy gazetę. Sam wziął i czytał...

Róg z Siemińskim dyskutowali o czymś dzisiaj nad gazetką ścienneą... — Przestali bumelować, czy tylko aby na długo? — Oni się na coś zważają.

Pewnego dnia, gdy Kolosowski siedział w zarządzie zakładowym, Siemiński, Róg, Kaczmarek i Czerwiński — posturuchali się z zakłopotaniem weszli do pokoju. — Siadajcie — swobodnie i przyjaźnie powitał ich przewodniczący, nie pytając o cel wizyty.

Głosie odchrząknęli. — Chcemy zorganizować brygadę. My wiemy, że nas uważa się za grandziarzy. Ale to nie, będziemy współpracować, będziemy współzawodniczyć, wiecej, chodzi o Złot... — Kolosowski poważnie pomyślał.

— Widzicie, ja sam nie mogę wam nic powiedzieć, a nas wszystko robi się wspólnie. Bierzymy zarząd zakładowy ZMP, poradzimy się sekretarza partii, zobaczymy, co powie, a inni członkowie zarządu. Zawiadomę Was o tym zebraniu.

Za kilka dni paczka bumelanłów, najsłynniejszych bumelanłów oddziału „Inocenti”, z zapartym oddechem siedziała na zebraniu zarządu zakładowego ZMP, z niepokojem patując zwiłaszcza na sekretarza organizacji partyjnej, surowego towarzysza Wolfa.

— Czy można im uwićryć? — zastanawiał się zarząd. A co powie, wszyscy, jak z tego nie wie wydzie? Jak będzie wiedzy wyglądał autorytet organizacji zełtempowskiej? Może lepiej zaszczekać, może nie od razu tworzyć brygadę?



— Co słychać w Paryżu? — Wszystko po staremu. Rys. M. Grygullo

Otoczyć troskliwą opieką zwycięzców zawodów sportowo-strzeleckich SP

Już cztery dni toczyły się zmagania junaków i junacek na strzelniczy Bezrzecz w Szczecinie. Każdego dnia padały nowe, coraz lepsze wyniki. Układ tabeli najlepszych strzelców zmieniał się nieomal z każdym strzałem. Na tablicy informacyjnej ukazywały się meldunki z różnych stanowisk, podające najlepsze wyniki.

Na stanowisku pawilonu „B” cisze przerywa suchy trzask karabinowego zamka. Na niebieskim tle kulochwyty, w odległości 100 m przed rozpiętą tarczą, zmierzają do strzału junaczka.

Strzał! Dźwięk polewoego telefonu staje się ośrodkiem zainteresowania. Tarczowy podaje wyniki, ostatni strzał — „dziesiątka” — konkurencja skończona.

Siedzia stanowiskowy sumuje rezultaty i za chwilę ogłasza: junaczka Helena Pisarczyk w strzelaniu dokładnym z karabinu wojskowego na odległość 100 m uzyskała z 3-ech postaw — 243 punkty na 300 możliwych.

Jeszcze nie ukazał się meldunek na tablicy, a już na wszystkich stanowiskach mówiono o tym wyniku. Jak można o tym nie mówić, skoro dzieła dziewczyna pokonała wszystkie konkurentki, a jednocześnie uzyskała najlepszy wynik zawodów, pokonując junaków, a nawet kadre męską i żeńską.

Helena Pisarczyk z woj. Zielonogórskiego nie pierwszy raz bierze udział w zawodach strzeleckich. W ubiegłym roku była także członką zawodniczką mistrzostw SP i mistrzynią w tej konkurencji, uzyskując również najlepszy wynik.

Nie tylko strzelnica była miejscem radośnych chwil. Wystarczyło przejść śladem jurników, ubranych w niebieskie dresy sportowe, żeby trafić na stadion sportowy Budowlanych. Od wczesnych godzin porannych bieżnie, rzutnie i skocznie zapelniali się zawodnikami. Na dobre wyniki nie trzeba było długo czekać. Prawie każdy start do „setki” czy „sześćdziesiątki” przynosił nowy, lepszy czas.

Chłopcy i dziewczęta startujący w Szczecinie, nie mieli poprzednio okazji brać udziału w poważniejszych zawodach sportowych. Zresztą, jak mogli startować, jeżeli tam, gdzie mieszkają, nie zawsze są dobre boiska, bieżnie, a zwłaszcza brakuje trenerów. Eliminacje do Mistrzostw i same Mistrzostwa odsłoniły możliwości uchwycenia talentów zśród wieloletniej szkolnej młodzieży hufców SP.

Na lewo zielonej murawy boiska odcina się dziewczęca sylwetka. Dobrze zbudowana, syl-palona na brąz junaczka odgarnia na bok krótko podcięte włosy. Szykuje się do rzutu granatem. Dwa poprzednie rzuty nie zadowolily młodej, ambitnej zawodniczki. Za chwilę w promieniach czerwonego słońca błyska lecający ładownym lukiem granat.

17-letnia Marysia Serkiz z woj. Zielona Góra uzyskała wynik 41,42 m, co jest nowym rekordem Polski. Radosć na stadionie była nie do opisania, a Heliasz, znany trener lekkoatletyczny, był rekordzista świata w rzucie kulą, stwierdził:

„Dziewczyna ma talent. Powinna znaleźć opiekę i zająć się dyskiem i oszczepem”. Marysia Serkiz zdobyła dwa mistrzostwa SP: w rzucie granatem i w skoku w dal. Nie była ona wyjątkiem V-tych Ogólnopolskich Zawodów Sportowo-Strzeleckich o Mistrzostwo PO Służba Polsce.

Wśród prawie tysiąca junaków i junacek, biorących udział w zawodach, wyróżnił się niejedyn talent! — Andrzej Wierzbza

Teresa Witterówna z Sulechowa zdobyła także 2 tytuły mistrzowskie w biegu na 60 i 500 m. Dystans 500 m przebiegła ona w czasie 1:24,1 min. zdobywając I klasę państwową.

Mistrzostwa w Szczecinie zorganizowały, że wśród mas młodzieży znajdują się talenty, które nie mogą zostać bez opieki. Odnosne sekcje sportowe GKKF powinny zwrócić uwagę na wyniki Mistrzostw, a ich terenowe oddziały muszą zainteresować się tymi zawodnikami, którzy osiągnęli w Szczecinie nieprzeciętne rezultaty.

Szczególnie na uwagę zasługują młodzież z woj. zielonogórskiego. Tacy zawodnicy jak: Serkiz, Witterówna, Hieka, Chmielewski, Pisarczyk, Sadurski (Zielona Góra) oraz Wiela, Malołoszy (Warszawa), Panek (Rzeszów), Pieszko (Białystok) i wielu innych muszą znaleźć należytą opiekę organizacji sportowych.

Kol. Kol. Chmielewski, Darbrowski, Patek, Serkiz, Sabański, którzy wyróżnili się na mistrzostwach SP, są aktywistami ZMP. Nie odczuli oni jednak dotychczas dostatecznej opieki ze strony organizacji w swojej działalności sportowej. Wyniki zawodów w Szczecinie powinny wzmocnić zainteresowanie terenowych zarządów ZMP sportem, przyznając się do zwiększenia pomocy młodym sportowcom w ich pracy nad stałym polepszeniem swoich osiągnięć.

Zawody dobiegły końca. Zwycięskie zespoły i indywidualni zwycięzcy otrzymali wiele cennych nagród. Uroczystość zamknięcia mistrzostw miała szczególnie przyjemny charakter. Zawodnicy w wyślanych depeszach podziękowali Rządowi i organizacji ZMP za umożliwienie im zmierzania swych sił na Mistrzostwach. Zawodów Sportowo-Strzeleckich o Mistrzostwo PO Służba Polsce.



17-letnia Marysia Serkiz, junaczka hufca przyfabrycznego w Nowej Soli (woj. zielonogórskie) z nagrodą ufundowaną przez redakcję „Standaru Młodych” za „dobrych mistrzostwa w rzucie granatem i w skoku w dal w sportowo-strzeleckich zawodach SP. Foto: F. Tracz

Advertisement for 'KWIATKI ZAPALNICZE' (Lighters) featuring a stylized flower logo and the text 'Na straż „porządki”'. It includes a testimonial from a soldier about the quality of the lighters.

Advertisement for 'KWIATKI ZAPALNICZE' (Lighters) featuring a stylized flower logo and the text 'Na straż „porządki”'. It includes a testimonial from a soldier about the quality of the lighters.

Advertisement for 'KWIATKI ZAPALNICZE' (Lighters) featuring a stylized flower logo and the text 'Na straż „porządki”'. It includes a testimonial from a soldier about the quality of the lighters.

Piątka z ulicy Barskiej na rozdrożu

Kazimierza Koźniewskiego znamy głównie z reportaży. Teraz leży przed nami jego powieść pod tytułem „Piątka z ulicy Barskiej”. Książka ta obchodzi nas żywo, jest bowiem książką o młodzieży i o tej młodzieży, o której już od dawna dyskutujemy, o młodzieży zabłąkanej, chuligańskiej, czasem objętej działaniem ukrytego wroga. Pod tym kątem widzenia rozpatrując temat powieści, można powiedzieć, że „Piątka z ulicy Barskiej” przychodzi niejako w odpowiednim na palące zamówienie społeczne. Najważniejszym pytaniem jest dla nas kwestia, czy autor z tego zamówienia społecznego się wywiązał, czy jego powieść rzeczywiście pomoże nam w wychowaniu części zapóźnionej, otumanionej przez wroga młodzieży.

Pracownik, z drugiej syple pogrozkami bezwzględny „szef”. Z jednej strony podlegają ich perspektywy radośnej pracy nad odbudową Warszawy, z drugiej kuszą łatwe zarobki i wiąże stara „przysięga”... Trzej najlepsi, najuczciwsi, wybiora słuszną drogę, staną się wartościowymi budowniczymi nowej Polski. Czwarci zawikła się w osobistych uwarach i ambicjach, zabłąka się, załamanie. Piąty, syn sklepikarza i spekulanta, pójdzie świadomie ramie w ramie z „szefem”. Na rozdrożu piątka się rozjeżdża. Dawno nie mieliśmy w rękach tak interesującej powieści. Ciekawie (i to naprawdę ciekawie!) przedstawia Koźniewski powolne przemiany, zachodzące w chłopcach pod wpływem twórczej pracy. Czy na budowie trasy W—Z, czy w hali fabryki żarówek — autor nigdy nie traci z oczu żywych bohaterów i ani razu nie ulega pokusie grabieżenia się w drobiazgach technicznych, które tak często gniewają nas w powieściach współczesnych. Nie zamecza nas choćby przez pół strony opisami tajników produkcji, a jeżeli pisze o rekordach murarskich, to czyni to tak interesująco, że z żalem widać koniec rozdziału. Takie sceny, jak pokaz murar-

Poważnym osiągnięciem Koźniewskiego jest także i to, że potrafił ukazać nam pięć żywych, zindywidualizowanych sylwetek, które różnią się nie tylko nazwiskami, lecz także wyglądem, charakterem, zainteresowaniami, zachowaniem. Losy Marka, czy Jacka obchodzą nas serdecznie i szczerze przejmujemy się ich kłopotami, tak jak szczerze cieszą nas ich sukcesy.

Dzięki powyższym zaletom książka Koźniewskiego jest zjawiskiem niecodziennym i można nazwać ją poważnym osiągnięciem naszej literatury. Nie oznacza to bynajmniej, że jest ona pozbawiona błędów.

Walka z upraszczaniem w naszej literaturze nie może pod żadnym pozorem oznaczać rezygnowania z zasady typowości. Chwając Koźniewskiego za uniknięcie szablonów, nie można pominąć nieliczne fakty, że Koźniewski tej zasadzie typowości kilkakrotnie się sprzeciwia.

Czy prawdą jest, że wystarczy grupie chuliganów stworzyć warunki normalnej pracy, aby ich przemienił w świadomych budowniczych Polski Ludowej? Czy prawdą jest, że sama tylko praca, choćby twórcza i ciekawa, jest dostatecznym czynnikiem przemiany i pola sprawowane do zera? Nie, jest to nieprawda. Jest to koncepcja nieprawdziwa, automatyzm przemian w świadomości młodzieży. Wiemy z doświadczenia, że na taką żywiołową, automatyczną prze-

wplywu, jaki inni, dojrzałsi politycznie towarzysze pracy musieli wywrzeć na piątke chuliganów z Barskiej. Uwaga Koźniewskiego skupia się przede wszystkim na wewnętrznych przemianach bohaterów, dla otaczających zaś te piątkę „kolektywów ludzkich” Koźniewskiemu uważnie nie starczyło. Nie ciekawia autora, jak ludzie zmieniają się w samych bohaterach Koźniewski tak pisze o zamordowaniu Radziżewskiego, jakby mord ten miał znaczenie wyłącznie dla samych winowajców, ale pełną wymowa polityczna faktu, że przeciw chodzi o zamordowanie jednego z ZWM-cwów, jednego z naszych towarzyszy walki klasowej, gubi się na kartach książki, rozplywa, niknie. Nasuwa się przy tym wrażenie, że Koźniewski nie zawsze chce wyjść poza obiektywistyczny, bezuczuciowy sposób przedstawiania wrażeń, że często unika narzucania czytelnikowi swojego — na pewno uczuciowego i gorącego — stosunku do zachodzących wypadków.

Koźniewski widocznie uważa, że wymowa samych faktów po działaniu na czytelnika dosyć silnie i niestety rzadko próbuje swoimi pisarskim autorytetem, swoją namietnością zaważyć na jego sądzie.

Pole widzenia Koźniewskiego do realizmu socjalistycznego, to trudna droga odrzucenia bagazu idealistycznego, jaki ciążył na pierwszych książkach autora „Piątki z ulicy Barskiej”. Koźniewski ma już za sobą spory kawał tej niełatwej drogi.

Doceniając na przykład istotę przełomu psychologicznego, jakiego doznała lepsza, warszawska część bandy „Złota Włócznia”, nie docenia autor

A. ŚCIBOR-RYLSKI
Kazimierz Koźniewski: „Piątka z ulicy Barskiej”. Kraków 1952. Państwowy Instytut Wydawniczy

Sobota na Muranowie

Pod wieczór zaczęto grupkami, po trzech, po czterech, ciągnąc w stronę świetlicy. Wielka sala przybrana była festonami z bibulek i gałkami jedlni. Z poumieszczonych wysoko głośników płynnie skoczna muzyka.

Zbierano się powoli. Ludzie szli i od hotelu robotniczego i z miasta, a największej od rampy kolejowej.

Na środku sali krążyło kilka par, usiłujących tańczyć przy muzyce z adapteru.

Sobiesiak z Zarządu ZMP siedzi na estradzie ubrany w granatowy, porządny garnitur, białą koszulę i czerwony krawat. Tylko twarz Sobiesiaka przedstawia się nieszczęśliwie. Na policzku i pod okiem przyklejone dwa wielkie plasty. Na czole widać, podobno do śliwki, guz.

Obok przy stoliku siedzi Markowski, student Architektury, pracujący z organizacją zetempowości budowlanych. Markowski ma grubą, zadartą nos, wąskie siwe oczy patrzące wesoło i zaciętnie. Długie, dawno nie strzyżone blond włosy spadają mu na kark.

Sobiesiak patrzy na kartki maszynopisu, leżące na stole i krzywi się boleśnie. — No, powiedzcie sami. Jakże ja mogę tak wystąpić przed ludźmi? Wstydy! No, sami powiedzcie — dotyka wskazującym palcem plastru na twarzy.

— Zaden wstydy! Jak! Znowu wstydy! — obrusza się student — właśnie tak dobrze.

— Co, z tymi plasterkami? — mruczy Sobiesiak powątpiewająco.

— A właśnie tak. Z plasterkami — potakuje student i jego oczy skrzę się w drwiącym, choć przyjaznym uśmiechu. Wie, że Sobiesiak dbał jest o swoją powierzchowność. Rozumie, ile go będzie kosztować dzisiejszy publiczny występ.

— Takie plasty tylko do twarzy robią — rzuca. — Ludzie tu swoi, wiedzą, co i jak.

Ale Sobiesiak kręci głową nie przekonany. Przygląda ręką falujące ciemne włosy. Potem sięga po lusterko, chcąc samemu skontrolować własny wygląd. Chowa je czym prędzej i znów boleśnie się krzywi.

Uderza ręką w leżące na stole kartki.

— Czytałeś? — pyta studenta.

— A jakże. — No i co? — Majster z was, Sobiesiak. Zrobione, jak trzeba. Jasno. Prosto. Sytuacja polityczna zarysowana. No i to o Złocie krótko i dobrze.

— Krótko i dobrze... — powtarza Sobiesiak i jego brązowe oczy patrzą przenikliwie na studenta, jakby chciał zbadać z całą pewnością, czy nie dwuznaczniego nie kryje się za pochwałami.

— Pewno, że dobrze. Powiedziacie o co chodzi. Jasno, wyraźnie. Bez gadaniny. Tak właśnie trzeba. Sobiesiak uśmiecha się i w tym uśmiechu jeden z plasterów podejżdża mu aż pod samo oko.

Ale za chwilę znów dotyka plasterów na twarzy i chmurzy.

— Z taką gębą gadać przed ludźmi — wydziewia.

— Gadacie, jak dziecko — Markowski nie wytrzyma — też macie powód do wstydu!

Na sali coraz więcej osób. Rzędem pod ścianami stoją mężczyźni, dziewczęta trzymając się za ręce tańcząc parami w kącie sali.

Przez szeroko otwarte drzwi zetempowcy przyniosła ławki i ustawiają je sprawnie przed estradą.

— Towarzyszu Sobiesiak! — ktoś woła z głębi sali i Sobiesiak wstaje i schodzi z estrady.

Zbliża się do niego przodownik, Heniek Bogatko, w pięknym zielonym garniturze. Bogatko jest potężnej budowy, wysoki, o grubym karku. Jasne, prawie białe włosy, zczesane gładko, wyglądają jak niedawno zmoczone. Obok Bogatki widać młodego wojskowego z gwiazdką na naramiennikach.

— Brat. Gwiazdkę dostał, towarzyszu Sobiesiak — mówi Heniek i głos jego brzmi uroczysto. — Poznajcie się.

Sobiesiak i porucznik wymieniają mocny uścisk ręki. Sobiesiak się lekko uśmiecha. O tym bracie Henka wiedzą już wszyscy na budowie.

Oficer jest znacznie szczuplejszy od Henka, dopiero po dłuższej obserwacji można z ich twarzy wyczytać rodzinne podobieństwo.

I Heniek nagle zaczyna mówić to, co Sobiesiak i inni słyszeli już wiele razy.

— Murarz. Tak jak my. I co myślicie, towarzyszu, uczył się. Chodził na kursy. I został oficerem. Wy to go już nie znacie, ale z tych, co jeszcze pracowali przy Wuzecie, każdy jeden go pozna.

Oficer uśmiecha się z lekkim pobłażaniem patrząc na swego wielkiego, silnego brata.

Sobiesiak odchodzi w inne miejsce, gdzie go wołają.

Na salę wchodzi drużyna harcerska ze szkoły TPD. Idą oddzielnie chłopcy i dziewczęta, w białych koszulach i chustkach czerwonych, jak maki.

Sobiesiak i paru innych podchodzą do harcerzy, witają się z nimi i z młodą przewodniczką drużyny. Widać chłopca ze złotą trąbką sygnałową i innego z bębniem, w który co pewien czas uderza miarowo dwiema pałeczkami.

Niedługo już zacznie się wieczornica. Na razie harcerze idą do świetlicy, siadają przy piszmach i grach. Wyciągają z szaf warcaby i szachy. Niektórzy zaczynają grać, inni przypatrują im się tylko. Koło przewodniczki drużyny gromadzą się dziewczęta i z ożywieniem coś jej opowiadają.

Po sali krąży coraz więcej par. W drzwiach wejściowych powstaje zamieszanie. Widać grupę murarzy w granatowych i jasnych płaszczach. Wokół przybitych zbierają się zetempowcy. To sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej i paru starych aktywistów przyszło na wieczornicę młodzieży.

Niski, rudawy blondyn Kownacki, to jeden z pierwszych przodowników-murarzy odbudowujących się Warszawy. Znają go tu prawie wszyscy.

— Jak leci, towarzyszu Kownacki? — Anoo... leci, leci... Zobaczymy, jak się to dziś bawić będziecie.

Kownacki spytka Bogatkę z bratem.

Bogatko woła już z daleka.

— Brat... oficer. A to nasz towarzyszu Kownacki. Poznajcie się.

Kownacki wreszcie trafia do czytelnicy. Chodzi pomiędzy harcerzami i uśmiecha się. Co chwila gładzi palcami rudawe, przystrzyżane włosy, jasnoniebieskie oczy błyszczą, jak od wzruszenia.

Patrzy na grających w szachy i warcaby. W kącie czytelnicy widzi siedzącego na krześle małego dobosza otoczonego przez kolegów. Co pewien czas mały uderza pałeczkami w bębenek.

— O, tak. Tak trzeba — poucza wpatrzonych w siebie widzów. — Ręce do góry. Swobodnie, o, tak.

Kownacki podchodzi do harcerzy.

— No, a mnie nie dacie spróbować? — pyta dobroduszenie.

Mały blondynek ze sterczykami niesforne włosy, patrzy badawczo na Kownackiego i po chwili wahania rzuca: — Proszę.

Podaje Kownackiemu pałeczki. Ten uderza w bębenek.

— Nie tak. Nie tak — góraco protestuje mały dobosz.

— Zaraz, dajcie mi pałeczki. Ja wam pokażę.

Bierze pałeczki i uderza przeciągły, szybki werbel. Mały słuchacz uśmiechają się i oglądają na siebie porozumiewczo. „Pokazał nasz dobosz co potrafi!”

A Kownacki kiwa głową z uznaniem.

— Ej, dobrze to robicie, kolego. Dobrze. Jak na parady.

I jeszcze raz słychać szybki niecierpliwy werbel.

Kownacki staje z tyłu za plecami małej szalynki grającej w warcaby. Przygląda się przez chwilę grającym. Pochyla się i obejmuje ramieniem małą dziewczynkę.

— No, jak córko? Podobna ci się tu? — pyta.

— Podobna — potwierdza rezolutnie mała.

A czym jest twój tatuś?

Mała obraca się i patrzy z bliska na ogorzałą twarz mistrza Kownackiego, na rurowate włosy i jasne, przyjazne oczy.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

— Niech wiedzą jak to z tym Złotem. Niech się nauczą tego, czego przed paru dniami nauczyli się od sam — Sobiesiak czuje jak ogarnia go nagła fala gniewu. — Niech ludzie się ucą z mojego przykładu — myśli.

— Proszę towarzyszy i kolegów — zaczyna mocnym głosem — zanim przeczytam referat chcę się wytłumaczyć. Bo trochę dziwnie, że stój tutaj z plasterami na twarzy i guzem na czole. Ładny mi referent! Wygląda jak chuligan po rozróbce.

Sala milknie. Oczy wszystkich skierowane są na Sobiesiaka.

— No, zresztą proszę towarzyszy, nie ma się nad czym rozwodzić. Dwa dni temu, kiedyśmy tu mieli właśnie zebranie aktywu co do Złotu — napadli na mnie jak szedłem do tramwaju. Siedmiu takich. Czego to nie

wojskowa ciężarówka. Wyściada niosąc trąbki i skrzypce, bębny i harmonie orkiestra jednostki wojskowej, która ma grać do tańca młodego muranowskiej.

Orkiestra zaczyna wlewać skłm walcem. Cała sala rol się od tańczących. Harcerze tańczą z harcerkami, harcerki z harcerkami. I wśród starszych, wiele par stanowią młode dziewczyny tańczące ze sobą. Chłopcy stoją w końcu sali zwartą ławą i obserwują. Nie śpieszą im, szykują się do zabawy z ociąganiem. Jedni drugich poszturchują i zachęcają wskazując na dziewczęta. Ale mrukowała nieśmiałość na razie bierze górę.

I Sobiesiak stoi samotny pod ścianą. Zorganizował tę wieczornicę i patrzy teraz jak bawia się inni. W pewnej chwili obok Sobiesiaka staje Kownacki.

— E, co to, towarzyszu —

— O, tak. Tak trzeba — poucza wpatrzonych w siebie widzów. — Ręce do góry. Swobodnie, o, tak.

Kownacki podchodzi do harcerzy.

— No, a mnie nie dacie spróbować? — pyta dobroduszenie.

Mały blondynek ze sterczykami niesforne włosy, patrzy badawczo na Kownackiego i po chwili wahania rzuca: — Proszę.

Podaje Kownackiemu pałeczki. Ten uderza w bębenek.

— Nie tak. Nie tak — góraco protestuje mały dobosz.

— Zaraz, dajcie mi pałeczki. Ja wam pokażę.

Bierze pałeczki i uderza przeciągły, szybki werbel. Mały słuchacz uśmiechają się i oglądają na siebie porozumiewczo. „Pokazał nasz dobosz co potrafi!”

A Kownacki kiwa głową z uznaniem.

— Ej, dobrze to robicie, kolego. Dobrze. Jak na parady.

I jeszcze raz słychać szybki niecierpliwy werbel.

Kownacki staje z tyłu za plecami małej szalynki grającej w warcaby. Przygląda się przez chwilę grającym. Pochyla się i obejmuje ramieniem małą dziewczynkę.

— No, jak córko? Podobna ci się tu? — pyta.

— Podobna — potwierdza rezolutnie mała.

A czym jest twój tatuś?

Mała obraca się i patrzy z bliska na ogorzałą twarz mistrza Kownackiego, na rurowate włosy i jasne, przyjazne oczy.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Niech wiedzą jak to z tym Złotem. Niech się nauczą tego, czego przed paru dniami nauczyli się od sam — Sobiesiak czuje jak ogarnia go nagła fala gniewu. — Niech ludzie się ucą z mojego przykładu — myśli.

— Proszę towarzyszy i kolegów — zaczyna mocnym głosem — zanim przeczytam referat chcę się wytłumaczyć. Bo trochę dziwnie, że stój tutaj z plasterami na twarzy i guzem na czole. Ładny mi referent! Wygląda jak chuligan po rozróbce.

Sala milknie. Oczy wszystkich skierowane są na Sobiesiaka.

— No, zresztą proszę towarzyszy, nie ma się nad czym rozwodzić. Dwa dni temu, kiedyśmy tu mieli właśnie zebranie aktywu co do Złotu — napadli na mnie jak szedłem do tramwaju. Siedmiu takich. Czego to nie

wojskowa ciężarówka. Wyściada niosąc trąbki i skrzypce, bębny i harmonie orkiestra jednostki wojskowej, która ma grać do tańca młodego muranowskiej.

Orkiestra zaczyna wlewać skłm walcem. Cała sala rol się od tańczących. Harcerze tańczą z harcerkami, harcerki z harcerkami. I wśród starszych, wiele par stanowią młode dziewczyny tańczące ze sobą. Chłopcy stoją w końcu sali zwartą ławą i obserwują. Nie śpieszą im, szykują się do zabawy z ociąganiem. Jedni drugich poszturchują i zachęcają wskazując na dziewczęta. Ale mrukowała nieśmiałość na razie bierze górę.

I Sobiesiak stoi samotny pod ścianą. Zorganizował tę wieczornicę i patrzy teraz jak bawia się inni. W pewnej chwili obok Sobiesiaka staje Kownacki.

— E, co to, towarzyszu —

— O, tak. Tak trzeba — poucza wpatrzonych w siebie widzów. — Ręce do góry. Swobodnie, o, tak.

Kownacki podchodzi do harcerzy.

— No, a mnie nie dacie spróbować? — pyta dobroduszenie.

Mały blondynek ze sterczykami niesforne włosy, patrzy badawczo na Kownackiego i po chwili wahania rzuca: — Proszę.

Podaje Kownackiemu pałeczki. Ten uderza w bębenek.

— Nie tak. Nie tak — góraco protestuje mały dobosz.

— Zaraz, dajcie mi pałeczki. Ja wam pokażę.

Bierze pałeczki i uderza przeciągły, szybki werbel. Mały słuchacz uśmiechają się i oglądają na siebie porozumiewczo. „Pokazał nasz dobosz co potrafi!”

A Kownacki kiwa głową z uznaniem.

— Ej, dobrze to robicie, kolego. Dobrze. Jak na parady.

I jeszcze raz słychać szybki niecierpliwy werbel.

Kownacki staje z tyłu za plecami małej szalynki grającej w warcaby. Przygląda się przez chwilę grającym. Pochyla się i obejmuje ramieniem małą dziewczynkę.

— No, jak córko? Podobna ci się tu? — pyta.

— Podobna — potwierdza rezolutnie mała.

A czym jest twój tatuś?

Mała obraca się i patrzy z bliska na ogorzałą twarz mistrza Kownackiego, na rurowate włosy i jasne, przyjazne oczy.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

I cała sala nagle wybuchła góracymi oklaskami.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

— Ja myślę, że do Złotu się wygoli. Że będę mógł razem z naszymi przodownikami wziąć udział w Złocie.

— Do Złotu się wygoli! — woła Bogatko, siedzący obok swego brata, oficera.

Wiekot Worosziński Trzy wieczory z Lubelszczyzny

Specyfika terenu / LUBELSZCZYŻNA JESIENIA 1951 R /

W mchy stoleczne wrosnółę — Ale kiep — Myśmy, dopraszam się laski, matoroln...
 bieg przez hasła — grzybem prawdziwkim, — uwierzy — kulaćkiej bajce.
 a wiesz tyle, — na śledząco — Tylko żyły — nabrzmiewały — towarzyszą na skroni, — że teren — trenuj, — gdy mówili spokojnie: — „Sprzedajcie”.
 specyfikę — to co, co ma specyfikę — I od tej stanowczości, — szturmującej wleźć mocniej, — terenu, — pokały ostatnich omamów nieci — i wrogowi — było — coraz samotniej, — Lecz rusz tylko z mlejszą — zaraz zeschła — eceraz liczeniej — z nami — szli sojusznicy.
 ilście — pojęd płaszcuchnych — odpadną — Widziałem średniaka, bezpartyjnego, — niezwyczajnego mównicę, sennicznych lamp, — i staniesz — twarz w twarz — nie z gromkimi frazesem, — lzy, jak resę, miał w oczach, — ale s gromów powszednich — prawdą, — Ale niechaj, dźlaczego — zboża zdał ponad plan:
 ...Już czwarty tydzień — na ziemi ojczystej — „Skapo było ziemi. No bo skąd? — buczala bitwa — o chleb. — Nie dal bog, sąsiedzi nie dali. — Już sprzykrzyło się — dzieło w dzień — Ale dal ziemię — kościel zmeżona wiec, — przez drogi piaszczyste — ludowy rząd, — dai mi ziemię — „Stalin”.
 O czym innym — już nocą nawet — nie można, — Widziałem dziewczę, — co ojcu do stóp — każdy sen — echem dziennych zmagań, — padala: — „Nie róbcie nam wstydu na wsi — Lubelszczyżna... — Tu wieś zamożna — należne — Oddajcie, tatiulu, — na skupi — I w młedzie też są nasi!”
 I co druga — zwolę się — Majdan, — Tak rozpalal się — starego i nowego — front — Od majdana do majdana, — ciągle od nowa — w każdej wal, każdej chacie — tłumacząc, — ażo się za skupem, — duszy — każdej, — Nie razy — „nie damy!” — kulaćka synowa — Partia — Idee niechybna broń — wypinala na gości kuperi! — wręcała — rosnącej kadrcza.
 Zaś s am — (nie znaczoney, jak w „Szpiłkach”, wąsam), — I kadra — wprost s marzku — tłumiają — szyderstwa notkę; — stawiała za sterem, — „Jakis że mnie kulaćk? — Przećle gront rozplany — częściej w twarz ludzką patrzac, — niż w mgliste cyfry.
 na syna, — na synowa, — szwagra, — wnuczki! — I grzmiał — i plonął — teren — burza — swojej — specyfiki.

</

Jest o czym podyskutować koleżanki i koledry!

CZY MŁODY CZŁOWIEK W POLSCE LUDOWEJ MOŻE ZOSTAĆ BOHATEREM?

Nowa Huta wzywa do dyskusji

O Ryszardzie Pudelko, Kostii, Stanisławie G....

„Kiedy chodziłem do powszechniaka, pojęcie bohaterstwa kształtowało się w moim podświadomości przez czytanie książek, których pochłaniałem wówczas bardzo dużo (należałem do czterech bibliotek). Były to książki podróżnicze, awanturnicze i w ogóle o nadzwyczajnych przygodach. Potem czytałem takie książki, jak „Matka” Gorkiego, „Wróg pod mikroskopem” Kuzniecowej, „Jak hartowała się stal” Ostrowskiego.

Obecnie moimi bohaterami są: Lenin, Kopernik, Pasteur, Dzierżyński, Stachanow, Dąbrowski i Kościuszko. Nie będę mówił o własnym bohaterstwie. Wprawdzie dobrze się ucze, ale nauka po prostu sprawia mi przyjemność. Ale są jednak dwa poważniejsze wydarzenia w moim życiu.

Lubię sprawiedliwość. Nie wiem dziwnego, że gdy nauczyciel nie chciał nam dać piłki mimo że w planie była lekcja gimnastyki — urządziłem z innymi chłopcami strajk, nie idąc na lekcje. Mimo, że po tym incydencie nauczyciel powiedział, że nie mamy po co chodzić do szkoły, uważam, że o słuszną sprawę należy walczyć do końca. Reszta, lamistrajki, wolała przeprosić kierownika i wychowawcę klasy.

Kochałem prawdę i mówię ją każdemu w oczy bez względu na słowo. Miałem taki wypadek w gimnazjum. Po zabawie Komitetu Rodzicielskiego mieliśmy nosić stół z „bufetu” do klas. Powiedziałem dyrektorowi, że stół powinien nosić ci, którzy urządzili zabawę. To doprowadziło do wieloletniej kłótni — dyrektora do wściekłości i kazał mi się wynieść do domu. W domu wszystko opowiedziałem i matka jakos mnie wytłumaczyła przed dyrektorem.

Takie to są właśnie najważniejsze wydarzenia w moim życiu. Może to nawet nie w pełni prawdziwe bohaterstwo, ale niech nad tym pomyślą inni dyskutanci.

Ryszard Pudelko wzywa nas więc do oceny jego postępowania. Warto mu odpowiedzieć, czy jest ono „w pełni bohaterskie”. Czy właśnie tak powinno się objawiać

ukochanie prawdy i sprawiedliwości? Jeśli będziecie, towarzysze, odmiennego zdania — wyjaśnijcie Ryszardowi Pudelko na przykładach, jak postępuje w naszych warunkach człowiek, który służy prawdzie i sprawiedliwości.

W dalszej części listu Ryszarda Pudelko czytamy: „A teraz inna sprawa: w numerze 145 „Sztandaru Młodych” przeczytałem opowiadanie Gorbatowa „O Kostii, który chciał zostać bohaterem” i artykuł I. Martynowicza „Niedoszli wlamywalcy”. Doszedłem do wniosku, że niepotrzebnie usunięto z ZMP Stanisława G.

Kostia marzył, by się stać bohaterem. Robił różne głupstwa, naraził się niepotrzebnie, w końcu widząc krywdę, jaka się dzieła Niemcom — mimo że z kierownikiem faktorii piął wodkę i grał w karty — sprzął go, a potem zastanawiał się jak naprawić swoje błędy. No i Kostia pracował nad sobą, pokonał wiele trudów i sam o tym nie wiedząc stał się bohaterem. Za trudny, za zdemaskowanie wroga spotkał go nagroda — został kierownikiem transportu i kierownikiem faktorii.

No, a Stanisław G.? On przecież też marzył o bohaterstwie. Czytał kryminalne książki, chciał dokonać czegoś niezwykłego. Nie widział możliwości robienia tego w pokojowych warunkach, myślał, że u nas można jak u „dzikim zachodzie”. Kto ZMP nie umiał mu też wskazać nie niezwykłego w Polsce Ludowej. Przewodniczącą kole namówił Stanisława G. do kradzieży. Ten najpierw się zgodził, ale później mówił o wszystkim sekretarzowi Organizacji Partyjnej. Cóż właściwie zrobił Stanisław G.? Zdemaskował obudnego przewodniczącą — złodzieja.

Losy Kostii i Stanisława G. są podobne. Obaj chcieli być bohaterami. Obaj błędzi. Obaj naprawili swoje błędy. Jednego — Kostię — spotkała zasłużona nagroda, drugiego — Stanisława G. — kara. Uważam, że Stanisławowi G. wyrządzono krzywdę”.

RYSZARD PUDEŁKO
Tomaszów Mazowiecki

... i Józefie Piotrowskim

Ostatni numer „Złotych Polskiego” przynosił opowiadanie o tym, jak podczas codziennych ćwiczeń jeden z okrętów został unieruchomiony na skutek tego, że liną opłatała się wokół śruby okrętowej. Okręt nie mógł wykonywać swego zadania. Trzeba sprowadzić nurka — tracąc cenny czas. I wówczas:

„Z grupy marynarzy występuje starszy marynarz Józef Piotrowski i zwracając się do dowódcy mówi: — Obywatelu podporuczniku, proszę o zezwolenie na oczyszczenie śruby.

Trudno jest powziąć decyzję. Poczucie odpowiedzialności każe się dobrze zastanowić. Dowódca okrętu spojrzął na Piotrowskiego. Znał całą załogę tak dobrze, jak zna się swoich najbliższych. Piotrowski jest dobrym marynarzem. Umie doskonale pływać. Podoba.

— Dobrze! Zezwalam.

Starszy marynarz Piotrowski szybko rozbił się, chwytając potrzebne narzędzia, skacze do szalupy, a potem schodzi do wody, pod kadłub okrętu.

Staliśmy na okręcie. Na widok rozszereganego marynarza przeszedł wszystkich dreszcz. Było zimno na pokładzie, a co dopiero w lodowatej wodzie, w której w każdej chwili mógł nastąpić skurcz mięśni. Oprócz tego fala mogła rzucić śmiatki — o kadłub okrętu...

Na rufie stoją marynarze. Z napięciem obserwują powierzchnię wody. Tam, pod wodą, toczy się walka o wypełnienie przez okręt bojowego zadania.

Starszy marynarz Józef Piotrowski raz po raz wypływa na powierzchnię, by wycząpać i nabrać powietrza i znów zanurza się pod wodę. Powtarza się to kilkanaście razy. Za każdym wypłynięciem kolegi serca marynarzy biją radośnie. Po każdym jego zanurzeniu się pod

wodę — znów zamierają w oczekiwaniu...

Wreszcie Piotrowski zanurzył się po raz ostatni. Po czym wypłynął i zameldował:

— Obywatelu poruczniku! Śruba oczyszczona.

Dowódca uściśnął mu rękę. — Zapuszczono motory. Okręt szedł dalej na wypełnienie swego zadania bojowego.

Odwaga, hart, wytrzymałość, a co najważniejsze głęboka miłość starszego marynarza Piotrowskiego dla swego okrętu, umożliwiły wykonanie trudnego zadania bojowego”.

Oto mamy dziś opis czterech wydarzeń, pochodzących z życia czterech młodych ludzi: szkolne wypadki, w których uczestniczył Ryszard Pudelko, znane czytelnikom „Sztandaru Młodych” losy Kostii z opowiadania Gorbatowa i Stanisława G. z Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz czyn starszego marynarza Piotrowskiego.

Wzywając do dyskusji, towarzysze z Nowej Huty postawili pytanie: można czy nie można zostać w Polsce Ludowej bohaterem? Czy przykład któregoś z młodych ludzi, o których dziś mówimy — daje odpowiedź na to pytanie? Czy „nieudane bohaterstwo” Stanisława G. dowodzi, że możliwosci dla zostania prawdziwym bohaterem nie ma? Jak się podobieństwa i jakie różnice między Kostią i Stanisławem G.? Co sądzić o czynie starszego marynarza Piotrowskiego?

Pamiętajcie, towarzysze, o dołączymy uzasadnieniu swego stanowiska. Zastanówcie się dobrze, czy nie znacie wydarzeń, podobnych do opisanych dziś. Opiszcie takie wydarzenia.

Prosimy pisać na kopercie obok adresu redakcji: „Dyskusja”.

Jesteśmy dumni, że nasza Brygada nosi imię Filipa Müllera

— pisać do Centralnej Rady FDJ młodzieży z Huty im. Stalina

Brygada młodzieżowa obsługująca piec martenowski w Hucie im. Stalina na wieść o bestialskim zamordowaniu Filipa Müllera przyjęła imię tego bohaterskiego bojownika o Pokój. Brygada ta kierowana przez tow. Bieniasa wyśtowała ostatnio list do Centralnej Rady FDJ. W liście tym czytamy:

Drodzy Przyjaciele!

My, członkowie brygady młodzieżowej im. Filipa Müllera, pracujący przy piecach martenowskich w Hucie im. Stalina przesyłamy wam, drodzy przyjaciele z FDJ, braterskie pozdrowienia. Brygada nasza, która powstała na wieść o bestialskim zamordowaniu pioniernego bojownika o pokój Filipa Müllera jest całym sercem z Wami w Waszej trudnej walce przeciwko militarystycznemu „układowi ogólnemu” o pokojowe, zjednoczone Niemcy.

Na zakusy imperialistycznych podżegaczy dążących do rozpalenia nowej wojny światowej, odpowiadamy dodatkową produkcją węgla i stali. Produkcję dodatkową tony stali umacniamy siły gospodarze i obronne naszego kraju — umacniając jednocześnie światowy front walki o pokój. Wyrazem wielkiej miłości, jaką żyjemy dla naszej ukochanej ojczyzny, jest podjęcie przez nas zobowiązanie na cześć Złotu Młodych Przewodników, który odbędzie się w Warszawie w dniu 20—22 lipca br. Nasza brygada kierowana przez tow. Bieniasa zobowiązała się dać 10 szybkościowych i 20 przyspieszonych wytopów stali. Dzisiaj, bardziej niż zawsze — jednoczymy się z Wami w największej w dziejach ludzkości walce o pokój. W Waszej walce przeciwko „układowi ogólnemu” nie jesteśmy odosobnieni — z Wami jest cała młodzież polska, która pod kierownictwem ZMP walczy o pokój i socjalizm. Bohaterstwo Waszego nieodżałowanego towarzysza Filipa Müllera — zagrożwa nas do naszej codziennej walki. Jesteśmy dumni z tego, że to właśnie nasza brygada nosi jego bohaterskie imię.

Łączymy braterskie pozdrowienia
Brygada Młodzieżowa im. F. Müllera
przy Hucie im. Stalina w Łabędach

Jak spędzę wakacje

Od dłuższego już czasu zastanawiałam się, jak spędzić tegoroczne wakacje. Koniec pierwszy rok polonistki na Uniwersytecie Warszawskim. Na studia przyjechałam z USP. Rok był trudny. Pracowałam musielismy dużo.

Czeka mnie zasłużony odpoczynek. Planuję tegoroczne wakacje spędzić w rodzinnej wiosce w Gronie koło Łodzi.

W lipcu chcę przygotować najważniejsze pozycje do egzaminu z literatury powszechnej, który zdaję we wrześniu. Od 25 lipca do 15 sierpnia jedziemy razem całą grupą na brygadę żniwną.

Lubię pracę w polu. Kocham wiatr. Na wsi się wychowałam. Z przyjemnością będę pomagać w pracach żniwnych. Będzie wesoło...

Po pracy nie zapomnimy też o rozrywce i zajęciach kulturalnych. Zorganizujemy zespół artystyczny, urządzimy występ.

Pokażemy, że będziemy w przyszłości dobrymi pracownikami kultury!

Po zakończeniu żniw jadę do krewnych w okolicy Giżycka.

Będę wypooczywała. Tuż obok jest jezioro. Muszę w przyszłym roku zdobyć odznakę SPO. Wokół Giżycka roztapiają się lasy. Będziemy chodzić na grzyby. Razem z mną jedzie mój kolega z Politechniki Warszawskiej — Wiesiek. Razem będzie nam wesoło!

W czasie wakacji chcę pogłębić swoją wiedzę. Nie mielismy w tym roku wykładów z marksizmu. Mam zamiar przeczytać szereg pozycji z tej dziedziny. Przede wszystkim zapoznam się dokładnie z historią WKP(b), którą znam tylko powierzchownie. Przeczytam odpowiednią lekturę. Zapoznam się z niektórymi pracami Marksa, Lenina, Stalina, np. prace Lenina o literaturze. Muszę — także przypomnieć sobie język

staro-cerkiewny, który potrzebny mi będzie w drugim roku studiów.

Myślę, że plany moje zrealizuje. Pogłębię swoją wiedzę, odpocznę tak, że pierwszego października stanę pełną siłą do dalszej pracy.

Genowefa Jaksz
Warszawa

Zabezpieczyć Sukiennice przed zniszczeniem

Jednym z najcenniejszych zabytków polskiej architektury są Krakowskie Sukiennice.

Co roku zwiędza je setki tysięcy osób z różnych części kraju.

Zabytek ten wymaga jednak natychmiastowej ochrony przed zniszczeniem. Konieczny jest remont przede wszystkim dachu Sukiennic, który przecieka w kilkunastu miejscach zagrażając galerii obrazów mieszczącej się w Muzeum Narodowym.

Zdarzył się nawet wypadek, że woda ciekła obok dzieła Henryka Siemiradzkiego „Pochodnie Nerona”.

Spółceństwo krakowskie nie przejawia należytej troski o estetyczny wygląd i czystość tego niesłychanie pięknego zabytku.

Sytuacja w jakiej się znajduje historyczny zabytek Krakowa powinna pobudzić Prezydium MRN w Krakowie do przeprowadzenia remontu Sukiennic.

Organa MO muszą bliżej zainteresować się stanem sanitarnym budynku i w stosunku do niechwilnych i niesatysfakcjonujących się do powszechnie obowiązujących przepisów obywateli wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Niewątpliwie w dziedzinie należytego utrzymania porządku w Sukiennicach ma dużo do zrobienia organizacja ZMP, co powinien wziąć pod uwagę Zarząd Miejski ZMP w Krakowie.

Henryk Marszałek
Kraków

Prosimy Ministerstwo Kultury i Sztuki o dopłynienie zabezpieczenia Sukiennic i należyte ukaranie winnych karygodnego zaniedbania.

Uwaga kandydaci na studia wyższe!

Jeszcze można starać się o przyjęcie na niektóre wydziały wyższych uczelni.

Szerzeg wydziałów na wyższych uczelniach ma wydziały pokrewne. Jest jednocześnie wielu kandydatów na wydziały te, którzy wybrali sobie jakiś kierunek studiów, a obecnie pragną zmienić go na pokrewny.

Np. są kandydaci, którzy zgłoszili się na leśnictwo, a obecnie chcą studiować technologię drewna, zgłaszający się na różne wydziały techniczne pragną studiować na wydziale mechanicznym, kandydaci na rolnictwo — zootechnikę itd.

Na niektóre z tych wydziałów są jeszcze przyjmowane zgłoszenia kandydatów, którzy ubiegali się o zmianę wybranego kierunku studiów.

Dla orientacji zainteresowanych podajemy krótkie informacje o tych kierunkach studiów, na które kandydaci mogą się przedstawić z im pokrewnym.

Technologie drewna — studiuje można w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie i w Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu.

Obowiązuje zdanie egzaminu piśmennego z matematyki i ustnego z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Zootechnika — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższe Szkoły Rolnicze we Wrocławiu, w Olsztynie, w Poznaniu.

Egzamin piśmenny z biologii, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz z chemii. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Mellioracje rolne — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Wyższa Szkoła Rolnicza we Wrocławiu.

Egzamin piśmenny z matematyki, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Agromechanika — Politechnika Warszawska.

Egzamin piśmenny z matematyki, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Mechanika — Politechnika Warszawska, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie, Politechnika Gdańska, Politechnika Łódzka, Politechnika Śląska, Politechnika Wrocławska, Szkoła Inżynierska w Poznaniu, Szkoła Inżynierska w Częstochowie, Szkoła Inżynierska w Częstochowie.

Egzamin piśmenny z matematyki, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Egzamin piśmenny z matematyki, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym oraz z fizyki. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 złotych.

Fizyka — Uniwersytety: Warszawski, Jagielloński, Łódzki, Wrocławski, Poznański, im. M. Kopernika w Toruniu i im. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie, oraz Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Warszawie, w Łodzi, w Gdańsku, w Krakowie, w Katowicach, we Wrocławiu.

Egzamin piśmenny z fizyki, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Rusycystyka — Uniwersytety: Warszawski, Jagielloński, Łódzki, Wrocławski i Wyższe Szkoły Pedagogiczne w Warszawie, w Krakowie, we Wrocławiu.

Egzamin piśmenny z języka rosyjskiego, ustny z nauki o Polsce i świecie współczesnym. Stypendia: I rok — 240 zł, II rok — 270 zł, III rok — 300 zł.

Kandydaci pragnący studiować na wymienionych wydziałach i sekcjach winni do dnia 5.VII.52 r. załatwić związane z tym formalności w Komisjach Rekrutacyjnych przy Prezydium powiatowych, miejskich, i dzielnicowych Rad Narodowych.

Kto nakrył się deską na budowie „Ursynów“?



Promienie rannego słońca oświetla świeże cegły budowy „Ursynów”, przy ulicy Zwirki. Na budowie ruch. Zwinnie i szybko pracują chłopcy ze Związku Budownictwa Mieszkanego Warszawa 5. Byłoby jak co dzień, lecz...

Nagle chłopiec wiozący zaprawę postawił tarkę. Zauważył, że jedna z desek porusza się.

Okazało się, że nakrył się nią robotnik ZBM Zbigniew Janaszek. Wydał się, że to bajka? Nie, to nie bajka. Tak dzieje się w rzeczywistości na budowie „Ursynów” przy ul. Zwirki.

Zbigniew Janaszek jest notorycznym bunelantem. Prawie codziennie spóźnia się do pracy. Niekiedy — jak wskazuje powyższy obrazek — wkręca się na budowę i twierdzi z uporem, że pracuje od rana. Bardzo rzadko to mu się udaje, ponieważ robotnicy ZBM prawie zawsze widzą jego spóźnienie przybycie i zawiadamiają o tym kierownika budowy.

Lecz to nie wystarczy. Janaszek opuszcza się coraz bardziej w pracy. Już nie tylko spóźnia się, lecz opuszcza całe dni pracy. W ostatnich dwóch miesiącach zanotowano 15 bumelek. Stan ten alarmuje, że Janaszkowi trzeba się natychmiast zająć.

szarego człowieka, tanie domki na własność...

Myślał, myślał — w końcu: — Powiedzieć, Kozłowski, jakie domki są najtańsze? — Mnie się widzi, że z obładów, bo to 7 złotych meter. — Nie, Kozłowski, nie! Można jeszcze taniej. Za darmo można! Po prostu trzeba wydawać kwitki na posusz do miejskich lasów i wraz z kwitkiem — planik! Seianki z drągów posuszonych, pomiędzy ściankami krowi gnoj, takież dach i domek gotów. Ciepły domek, bo krowi gnoj jest kaloryczny, bardzo kaloryczny.

— Panie radco — powiedział ostroźnie Kozłowski, żeby nie wypadło jak do małego dziecka — ale w takim domku bydlę nie wytrzyma. Smród, robactwo będzie, szczyry...

Przez chwilę pan radca patrzył na niego zgąszony, potem ręką machnął. — A to robicie, jak uważacie. Ja chciałem dla waszego dobra...

Poszedł do bryczki na szosie, a Kozłowski, drapiąc się za uchem, odprowadzał go wzrokiem pełnym rozterki: — To przecie doktor... — Jaki doktor? — spytał Korbal. — Nie wiem. Na drzwiach u niego stol — doktor. Uczony... A w głowie ma same te „kalaryczny! To ja mam dzieci do szkół posyłać”.

Po południu Szczęsny został w „arce” sam, bo Korbal wybrał się gdzieś na wesele.

Przyszła Lubartowa. Długo tłumaczyła, co oni są winni panu Kozłowskiemu i co pan Kozłowski jest im winien, a z tego wszystkiego w nikało niezbicie, że

Przypominamy!

Redakcja „Sztandaru Młodych” ogłosiła

BŁYSKAWICZNĄ ANKIETĘ

p. t. „Kogo i dlaczego wybraliśmy delegatem na Zlot lub przedstawiliśmy do dyplomu?”

Czym wyróżnił się Wasz delegat lub kandydat do dyplomu? Jak pracuje zawodowo i społecznie lub jak się uczy? Jak walczy z trudnościami? W jaki sposób zdobył sobie szacunek i zaufanie młodzieży? Dlaczego Waszym zdaniem zasługuje na miano Młodego Przewodnika — Budowniczy Polski Ludowej?

Odpowiadając na pytania należy pisać o konkretnych zdarzeniach i faktach, które poprą Waszą wypowiedź.

Wypowiedzi można nadsyłać do dnia 10 lipca br. na adres:

Warszawa, Al. I Armii WP nr 11 „Błyskawiczna ankieta”

Nagrodzimy najlepszych:

- I nagroda: zegarek,
- II nagroda: pólka nożna,
- III nagroda: komplet do ping-ponga,
- IV nagroda: komplet szachów,
- V nagroda: cenna książka,

16) POWIEŚĆ Pamiatka z Celulozy

— Patrzcie, ja na domek nie mogę sobie pozwolić... Jak to zrobiliście? Z czego?

— A z czerewów, panie radco. Na cętle nie miałem, to chodziłem do Faianosa. Brałem stare formy po talerzach, co fabryka wyrzuca. Jak koście białe. Po naszymu — czerepy. Pełno tamuj tego śmiecia. Brałem te czerepy do worka, nosiłem i zoną nosiła, aż się ubierała na chatape. Wtenczas lepić zaczęliśmy glina, i ot stoi — proszę popatrzeć.

Radca spojrział na białą chatkę, pokijał z uznaniem. — No, no, nikt by nie uwierzył... Z czerewów? A inni?

— A to już jak kto może. Jeden z obładów buduje, drugi glinę z trocinami miesza, bogatszy — z cęgly. — Widzę, widzę. Kilkadzieciąt budek. A ile tu was jest wszystkich razem — w „arkach” i w domkach?

— A z dziećmi to chyba ze czterystu będzie. Ludzie idą i idą. — Słowem, nowa dzielnica rośnie — Kozłowo he? — zaśmiał się radca i nagle spoważniał.

— Swoja droga to nie jest w porządku Kozłowo? Co to jest? Co ta dwadzieścia lat pracuje dla miasta i żadnej dzielnicy po sobie nie zostawia a wy

co — w nieśmiertelność sięgacie? — Wielki człowiek, he?

— Kiedy pod słowem, panie radco, nikogo nie namawiałem. A taką nieśmiertelność to mogę oddać za dwa złote miesięcznie i wszystkim tu będę mówił, żeby nazywali według pana radcy... — No dobrze, dobrze... Zobaczymy. Pokażcie mi teraz te place.

Korbal i Szczęsny też z nim poszli. Pokazali swe place, wszystkie już wymierzone — dziesięć metrów na dziesięć. Jeden tylko plac Szczęsnego, miał dwanaście na dwanaście. Bo Szczęsny wybrał przy „arce” — gdzie w jednym rogu stał głaz, a w drugim było usypisko. Musieli mu nadać, aby wypadł kwadrat.

— Ale ty masz oko, chłopcze — pochwalili radca — Piękny widok! — Przed sobą mieli jezioro Grzywno. Na przeciwległym brzegu zmierzwiłone krzaczki i sosenki, przesuwały się gdzieś niedaleko ląsynki płasków, ciągnęły się pod ulicę Plocka i Stodólną. Dalej wznosiły się kominy Celulozy i Elektrowni Miejskiej, a jeszcze dalej, na zarzeczku mieniły się wszystkieśmi oddzielnymi zieleni, pięknie, zalesione wzgórza Dc nego Szpetala.

Z łagodnych stoków spływały do Zabięgo Skrzeku domki różnego kształtu



na honorze swej dzielnicy. — Porządnie ludzie też przychodzą, najwięcej spośród robotników. Od Bohma, od Faianosa, z Celulozy... Jeszcze więcej ich przyjdzie, a te dziewczyny i skoczki stąd się wyniosą.

— Do? — Ja myślę, że na Kokoczkę. — Tak, tak... — zastanawiał się radca. — I to wszystko będzie rosło? Samozroutnie, bez magistratu? Można przecie zrobić akcję jakąś, twarzą do

bry ciąg. Przystawiał więc menażkę z kawą zbożową, zajrzał do garnuszka malej.

— Co tam masz? — Ferfeki!

Białawe drobne kluseczki były w garnuszku. Złociście oczka na nich drzaly jak rosa. Powachał: rzepak. I też do ognia przystawił.

Po śniadaniu wziął pudełko z robakami i polaził do wyjścia. Mała została przy piecyku. Szczęsny obejrzał się, Patrzyła na niego w napięciu, przechyliwszy głowę, z garnuszkiem przy piersi. No i jak tu tak drobiazg zostawić. Żałowała, jak matka na nią wola — Brajnyśkie?

To imię przez usta nie mogło mu przejść więc powiedział: — Chodź, Bronka, na ryby. A garnuszek zostaw na piecu.

Poszli na Grzywno. Mała trzymała się jego nogawki jak matczynej kiecki. To mu prze-każalo, dał jej palec wskazujący Oblupiewy ale, poczuła się pewniejsza, powieszyła i zaczęła opowiadać, że widziała ogromnego żuka, na kupce widziała. Ale był ładny Blyszący i wielkie miał rogi!

— To rogacz. On zawsze na kółkach łajnie... Tym się żywi. Co to są krzywizny? A człowiek, myślisz, inaczej? Sosnowski na przykład, wódkę po kryjomu sprzedaje, kradzione rzeczy kupuje... Albo Witkiewicz. Dzwoniący na ulicy węgania a jak mało przyniesie to nie. Albo Udalek z Sumczakiem, cale przedziobstwo. Żyją z aroszków od robotników. Temu urwie, od tamtego w łapie weźmie i na kupkę, i na kupkę! Też tajno. (c. d. n.)

W CWISZ-u uczą się uczyć!

Ciekawki na pewno jesteście, co znaczy skrót CWISZ? Otóż jest to...

źródłem trudności nie do przezwyciężenia. Tak jednak nie jest...

Wierzbicka, przewodnicząca ZMP Jerzy Górnik, Jan Obacz...

Foziom wyszkolenia w Centrum jest na ogół wysoki...

Ten były szofer szpitala w Bystrzycy Śląskiej, przyszedł do Centrum z poważnymi brakami...



Janusz Tarkowski

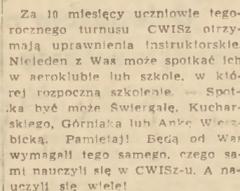
ni przez innych! Ten wysoki poziom wyszkolenia jest w dużej mierze zasługą kadry Instruktorskiej...



Andrzej Rakowski

ledwie w ubiegłym roku! Jerzy Rezier, instruktor spadochronowy ukończył niedawno CWSPAD...

W Centrum panuje atmosfera wzajemnego zrozumienia i koleżeńskości. I to jest właśnie jednym z podstawowych czynników...



Szybowiec typu „Zuraw”

ANDRZEJ RAYZCHER

Przed II Akademię Mistrzostwami Polski

W dniach od 10 do 15 bm. odbędą się w Warszawie w ramach imprez przedlotowych...

Wszystkie te konkurencje odbędą się na terenie CWKS-u i na stadionie AZS-u w Parku Skaryszewskim...

W ZG AZS trwają niezwykle gorączkowe przygotowania do tej wielkiej studenckiej imprezy sportowej...

ZS Stal - AHC (Wiedeń) 2:0 w hokeju na trawie

Rozegrane w Poznaniu między narodowe spotkanie hokeja na trawie między reprezentacją ZS Stal a wiedeńską drużyną Akademischer Hockey Club...

Mecz stał na dobrym poziomie. Hokeiści polscy wykazywali większą szybkość...

Program mistrzostw jest już ustalony. Lista złożona do II AMP została zamknięta...

Dziegielowski; piłki ręcznej — kol. Kamiński; koszykówki — trener Bartoszewicz; siatkówki — trener Wirski...

2 lipca rozpoczął się w Barcelonie proces przeciwko Lopezu Raymundo...

Torturowany w wlezeniu przez faszystowskich oprawców Raymundo nie tylko nie zalał się, lecz przeciwnie...

Gdy tylko Lopez Raymundo przekroczył próg prefektury policji, otoczyła go banda oprawców...

Z wojewódzkich eliminacji zespołów artystycznych

Na Zlocie zobaczymy wielkopolski zespół taneczny z Szamotuł

W POZNANIU zakończony został wojewódzki przedlotowy konkurs młodzieżowych zespołów artystycznych...

W wyniku konkursu, komisja uznała za najlepsze: cztery zespoły orkiestralne, osiem zespołów chóralnych...

Komisja organizacyjna wojewódzkiej artystycznej grupy zlotowej w porozumieniu z ZW ZMP w Poznaniu...

W Domu Górnik w SO-SNOWCU zakończyli się po 4-ch dniach wojewódzkie przedlotowe eliminacje...

W 4-tym dniu wystąpiło ponad 20 zespołów. Zespół taneczny kop. „Grodzice” pokazał ciekawą inscenizację...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...

W imprezie tej przed tysiącami mieszkańców miasta wystąpiły młodzieżowe zespoły artystyczne...



„Cyrk” i akompaniowała tercetowi śpiewaczkom dziewcząt, pracowniczek tej samej huty...

Wojewódzkie eliminacje młodzieżowych zespołów artystycznych w SZCZECINIE zgrupowały 38 najlepszych zespołów...

Tańce i śpiewy zaprezentują na Zlocie cztery zespoły młodzieżowe ze śpółdzielni produkcyjnych...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...

Spółdzielni w Puławach, który wykonał szereg tańców ludowych...

Wojewódzkie eliminacje młodzieżowych zespołów artystycznych w SZCZECINIE zgrupowały 38 najlepszych zespołów...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...

Wojewódzkie eliminacje młodzieżowych zespołów artystycznych w SZCZECINIE zgrupowały 38 najlepszych zespołów...

Tańce i śpiewy zaprezentują na Zlocie cztery zespoły młodzieżowe ze śpółdzielni produkcyjnych...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...

Referat tow. wicemarszałka Romana Zambrowskiego

(Dokończenie ze str. 3-ej)

I przystępne dla chłopów argumenty za spółdzielczością produkcyjną...

To jest, towarzysze, wielkie nasze osiągnięcie, a przecież ta amia agitatorów...

I wreszcie — istotnym źródłem niedostatecznego jeszcze rozwoju spółdzielczości produkcyjnej jest stosunkowo słaby rozwój niższych typów...

Wziętu w dużej mierze ponosi aktyw terenny, który nie zawsze dostatecznie liczy się dojrzałością...

Szeroką bazę dla stworzenia spółdzielni produkcyjnych mogą też stworzyć umowy POM z grupami na określone prace...

Trzeba, by chłop wiedział, że tu idzie o szczęśliwe jutro wsi, o siłę Ojczyzny

I na zakończenie, towarzysze i obywatele, od Was, od korespondentów, w dużej mierze zależy, żeby w tej walce o nasze spólni chłopski...

Nieście w masę i urzeczywistniajcie doniosłe wyzwanie towarzysza Bieruta...

Takie umowy mają szczególne znaczenie dla biedoty, dla gospodarstw bezkonnnych...

Mówiłem, że gźleniegdzie gospodarstwa małorolnych ulegają częściowemu zaniedbaniu...

Czyż nie jest jasne, że w przyczynieniu wszystkich słaboci spółdzielczości produkcyjnej i w uruchomieniu wszystkich...

Wziętu w dużej mierze ponosi aktyw terenny, który nie zawsze dostatecznie liczy się dojrzałością...

Trzeba, by chłop wiedział, że tu idzie o szczęśliwe jutro wsi, o siłę Ojczyzny

I na zakończenie, towarzysze i obywatele, od Was, od korespondentów, w dużej mierze zależy, żeby w tej walce o nasze spólni chłopski...

Nieście w masę i urzeczywistniajcie doniosłe wyzwanie towarzysza Bieruta...

Walka o zawarcie paktu pokoju — tematem obrad nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju

Dnia 1 lipca o godzinie 16 m. 30 odbył się w Berlinie uroczyste otwarcie nadzwyczajnej sesji Światowej Rady Pokoju...

Nadzwyczajną sesję Światowej Rady Pokoju otworzył przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie...

Witał serdecznie członków Światowej Rady Pokoju oraz gości, prof. Friedrich podkreślił, że zwołanie sesji Światowej Rady Pokoju do Berlina jest wyrazem...

„Naszym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju na świecie — powiedział prof. Friedrich — jest...

walka przeciwko tzw. „układowi ogólnemu”, który stworzył określony jest na zachodzie i wschodzie Niemiec...

Następnie zabrał głos, entuzjastycznie witany przez zebranych, przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie...

W imieniu ludności i magistratu wielkiego Berlina powitał zebranych nadburmistrz Berlina Friedrich Ebert...

radność, że Światowa Rada Pokoju po raz drugi wybrała Berlin jako miejsce swych obrad...

Następnie zabrał głos, entuzjastycznie witany przez zebranych, przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie...

W imieniu ludności i magistratu wielkiego Berlina powitał zebranych nadburmistrz Berlina Friedrich Ebert...

wienie, poświęcone analizie sytuacji międzynarodowej oraz zadaniom światowego ruchu obronców pokoju...

Prof. Joliot-Curie podkreślił, że decyzje powzięte przez mocarstwa zachodnie w sprawie Niemiec i Japonii, rozwój wydarzeń w Korei...

Następnie zabrał głos, entuzjastycznie witany przez zebranych, przewodniczący Biura Światowej Rady Pokoju — prof. Fryderyk Joliot-Curie...

bieżącego roku wielki, Światowy Kongres Pokoju. Uchwały obecnej sesji winny służyć przygotowaniu tego Kongresu...

Uchwały sesji będą również podstawa referendów, które odbędą się we wszystkich krajach świata i we wszystkich warstwach ludności...

1) Pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego i japońskiego; 2) niezwłoczne zaprzestanie wojny w Korei; 3) wyciężenie zbrojeń a walka o zawarcie paktu pokoju...

Przedstawiciele Polski udzielają pomocy deportowanym na Korsykę obywatelom

Attache ambasady RP w Paryżu Grzędziński oraz kierownik konsulatu RP w Marsylii Skrzyński przybyli w dniu 29 czerwca na Korsykę...

Attache Grzędziński i wicekonsul Skrzyński udali się do Calauca do innych miejscowości, w których przebywają deportowani obywatele polscy...

Tylko my sami możemy decydować o swoim i ojczyzny losie, dlatego wołamy: precz z Adenauerem

W Regensburgu odbyło się wielotysięczne zgromadzenie młodzieży miejscowej oraz delegatów młodzieżowych z całej Bawarii...

Zgromadzenie przekształciło się w polegną manifestację, której uczestnicy domagali się unieważnienia „układu ogólnego”...

Robotnicy i chłopci chińscy czczą 31 rocznicę założenia KP Chin licznymi zobowiązaniami produkcyjnymi

Naród chiński obchodził uroczystie w dniu 1 lipca br. 31 rocznicę założenia Komunistycznej Partii Chin...

Z całego kraju napływały na rzece Mao Tse-tunga liczne meldunki o przedterminowym wykonaniu zobowiązań produkcyjnych...

Precz z generałem — dzuma! — tak Norwegia „wita” Ridgway’a

Postępowe koła norweskie przyjęły z oburzeniem wieść o przybyciu Ridgway’a do Norwegii...

„Wśród „witańców” generała, przeważali funkcjonariusze policji. „Precz z polityką wojny!” itp.

Żądamy wolności dla Gregorio Lopez Raymundo!

2 lipca rozpoczął się w Barcelonie proces przeciwko Lopezu Raymundo...

Torturowany w wlezeniu przez faszystowskich oprawców Raymundo nie tylko nie zalał się, lecz przeciwnie...

Gdy tylko Lopez Raymundo przekroczył próg prefektury policji, otoczyła go banda oprawców...

no bosych stopach żelaznym pretem. Jeden z oprawców w bezsilnej wściekłości zmiażdżył mu stopy...

Tej samej nocy zezwano go znowu. Oprawy, widząc w jakim jest stanie, poczuli tuć gromowymi palkami...

Tortury nie zalały Lopeza. Faszystwi franklistowcy, którzy montują pokazowy proces przeciwko bohaterom hiszpańskim...

nie będą szczeni sił w walce o dalszy rozkwit swej ojczyzny...

W Szanghaju odbyła się uroczysta akademія z udziałem przedstawicieli organizacji partyjnych i społecznych Chin...

Policja nie nadążała za usuwaniem napisów, które w dniu przyjazdu Ridgway’a „zdołoby” wszystkie domy na trasie jego przejazdu...

Wszystkie te konkurencje odbędą się na terenie CWKS-u i na stadionie AZS-u w Parku Skaryszewskim...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...

W dniu 29 bm. na Placu Stalina w LUBLINIE odbył się wielki festyn przedlotowy...